Nr 203. Kraków, Czwartek 5 Września 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek dodatku powieściowego p. t. *„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“*. Miejscowi bez żadnej dopłaty, zamiejscowi za opłatą kosztów przesyłki w kwocie 30 halerzy.

Walka stronnictw.

Kraków, 4 września.

Sami traktują wszystkie sprawy krajowe i narodowe ze stanowiska czysto koteryjnego, nawet te, których doniosłość i charakter wymagają wzniesienia się na stanowisko wyższe, obejmujące wszystkie interesa społeczeństwa. Natomiast cisami ludzie żądają od iunych, aby ze stanowiska „solidarności narodowej“ traktowali te nawet sprawy, które z natury swej politycznej tylko w drodze walki partyjnej załatwić można i należy.

W narzucaniu takich poglądów tkwi cała perfidya kliki konserwatywnej, dążącej do fizycznego i duchowego ubezwładnienia całego kraju i społeczeństwa, aby tem łatwiej jej łupem niepodzielnym się stały.

Wybory są wszędzie, gdziekolwiek na kuli ziemskiej istnieje reprezentacyjna forma rządu, aktem wysoce politycznym, i rozgrywają się na tle stronnictw politycznych, są po prostu walką tych stronnictw, są probierzem ich siły i tęgości. Nikomu we Francyi, w Niemczech, czy w Stanach Zjednoczonych na myśl nie przyjdzie poddawać w wątpliwość kwestyę istnienia stronnictw politycznych i uprawnienia ich do walki wyborczej.

Tylko u nas, w Galicyi, ma konserwatywne stronnictwo dziką wprost pretensyę, aby jedynem było, mającem prawo i przywilej do wyszukiwania kandydatów zdolnych, patryotycznych, mogących krajowi i społeczeństwu rzeczywiste oddać przysługi. W tym celu założyli sobie konserwatyści, do własnego użytku, komitet centralny, głosząc, że będzie on produkował kandydatów dla wszystkich, gdy zasilał on, z szalenie małemi wyjątkami, jedynie konserwę.

Dziś upadła powaga tego organu, zwłaszcza w miastach. W Krakowie już nawet nie poważono się zakładać jego filii. Ale za to sama koterya konserwatywna nie zrzekła się, przywłaszczonego sobie prawem mocniejszego, przywileju do mianowania kandydatów jedynie narodowych, do wyrokowania, w imieniu całego kraju i społeczeństwa, kto jedynie ma kwalifikacye na posła. A dziwnem zrządzeniem losu, tymi kandydatami są zawsze zdeklarowani konserwatyści. W ten sposób robi klika konserwatywna przy wyborach czysto partyjną politykę, a zabrania robić ją stronnictwom innym, ba, robotę taką głosi zdradą narodu i krajn.

Więc trzeba koniecznie, aby wyborcy w chwili tak decydującej, jak obecna, zdali sobie jasno sprawę z motywów aktu wyborczego. Jeżeli w Galicyi wschodniej może być jeszcze mowa o walce narodowej — to niema jej w połaci zachodniej. Tutaj walkę wyborczą postawić trzeba koniecznie na terenie partyjnym i z tą świadomością partyjną do niej przystąpić.

Jeżeli zatem uzna ktoś potrzebę zwalczania stronnictwa konserwatywnego, a siebie uważa za wyznawcę stronnictwa demokratycznego — nie godzi się mu brać w rachubę jakichkolwiek innych względów, lecz tylko partyjne, i z tego powodu wytężyć winien wszystkie siły, aby przeprzeć listę kandydatów stronnictwa, do którego, w imię swoich przekonań, siebie samego zalicza. Kto postępuje inaczej, daje tem dowód braku wyrobienia politycznego i podkopuje swoje własne stronnictwo.

Na gruncie krakowskim stają do walki wyborczej dwa przedewszystkiem stronnictwa: konserwatywne i demokratyczne; niezależnie od jednych i drugich wystąpił kandydat partyi socyalno-demokratycznej. Wszystkie trzy partye mają zbyt zdecydowany charakter polityczny, aby co do ich barwy i tendencyi mogły zachodzić wątpliwości. Walka wyborcza powinna więc rozegrać się „lege artis“ — niechby z największą nawet zaciętością, lecz na tle zasad, na tle stronnictw.

Tymczasem konserwatyści próbują znowu starej sztuczki i pragnąc przeciwników swoich przedstawić jako wrogów kraju i narodu, wskazują na niebezpieczeństwo kraju i narodu tam, gdzie niebezpieczeństwo to im samym tylko zagraża.

Tę kwestyę jasno powinni już raz przedstawić sobie wyborcy miejscy. Na nic nie przydadzą się lamenty i narzekania, że w kraju bieda i nędza, że na każdym kroku brak chleba i oświaty; — trzeba wreszcie zdobyć się na odwagę i przystąpić na seryo do obalenia tych rządów, które za obecny stan kraju są odpowiedzialne.

Raz trzeba uznać maksymę, przez cały świat przyjętą, że ekonomia nie jest pojęciem od polityki oderwanem, lecz że ona zawsze w zaprzęgu polityki chodziła i nadal chodzić będzie. Nietylko w Sejmie galicyjskim załatwiają się sprawy ekonomiczne ze stanowiska polityki partyjnej, lecz tak samo dzieje się w ciałach reprezentacyjnych na całej kuli ziemskiej. Na dowód wystarczy przytoczyć taką ustawę o niepodzielności gruntów włościańskich, ustawy drogowe i szkolne, bądź już ukute, bądź kute jeszcze w naszym Sejmie na kowadle konserwatywnem, — i nową taryfę cłową w Niemczech, produkt czysto junkierskiej polityki rządu pruskiego.

U nas liczy partya konserwatywna na zupełny brak wyrobienia politycznego wyborców, i kandydatów swoich raz ukazuje w płaszczu nietykalności narodowej, to znowu otula ich togą potrzeb ekonomicznych, głosząc ich jedynymi zbawcami dla nędzy kraju, jedynymi lekarzami upadku rzemiosł, zaniku przemysłu i t. p. Tylko boi się ich pokazać w c. k. mundurze partyi konserwatywnej, sprzągniętej w jeden rydwan z rządem, bo naturalnie obawia się, że przedewszystkiem zażądamy od nich zdania rachunku za przeszłe rządy, zanimby dla nowych otworzono jej rachunek bieżący.

Niechże to zrozumią wyborcy miast przedewszystkiem i staną do walki wyborczej pod hasłami stronnictw politycznych; niech do urny wyborczej idą karnie, solidarnie, nie powodując się względami, które przeciwnikom ułatwićby tylko musiały zwycięstwo.

A pamiętajmy: zwycięstwo wyborcze konserwatystów, to dalsze zabagnienie kraju w nędzy i ciemnocie.

Głos szakala.

O zamachach na żywioł polski za pomocą środków państwowych, mówi i pisze się już w Prusiech z zimną krwią, jak gdyby o czynności zupełnie legalnej i zgodnej z etyką. — Zwyrodnienie moralne doszło już u Niemców do tego stopnia, że nie rozróżuiają pojęć pospolitej zbrodni gwałtu, dokonywanego na żywym narodzie, od obowiązku państwa, zaciągniętego wobec tego narodu.

Państwo pruskie wytężało dotąd swe siły aby zniemczyć włościański lud polski, obecnie coraz to nowe wykluwają się pomysły, celem zdławienia żywiołu polskiego po miastach. — Powstała stąd cała martyrologia polska, której dziejami przepełnione są nasze dzienniki. — A w jak cyniczny sposób kuje się, na kowadle zachłanności niemieckiej, coraz to nowe pomysły pozbawienia ludności polskiej po miastach, jej języka i poczucia narodowego, dowodzą tego artykuły prasy niemieckiej. Niepodobna zajmować się szczegółowo reprodukowaniem tych głosów szakalich, nawołujących rząd: „Po co tam idziecie? Tutaj chodźcie, tu będzie żer lepszy i łatwiejszy“.

Pozwolimy sobie, jako próbkę takiego wycia pruskich szakalów, przytoczyć głos dziennika „Posener Neueste Nachrichten“, którego redaktorem jest osławiony autor broszury „Der Polenkoller“.

„Król. rząd — czytamy w tym dzienniku — przejęty przekonaniem, że coś się stać musi dla silniejszego przywiązania byłych prowincyj polskich do całości państwa, w najnowszych czasach zainaugurował politykę w podwójnym kierunku. Próbuje on wzmocnić niemczyznę i zarobkowi niemieckiemu otworzyć swobodniejsze pole rozwoju przez wielkie środki ekonomiczne i podawanie sposobności do kształcenia się. Z drugiej strony wiąże z tem ostrą politykę represyi, wymierzoną przeciwko polskim towarzystwom i zebraniom, wogóle przeciwko wszystkim objawom polskiego życia. Już w minionych epokach polityka w naszych krainach, przez skombinowanie różnych środków, psuła korzyści z jednych przez szkody, wynikające z drugich: jedną ręką budowała, drugą niweczyła. Rozszerzanie kultury z jednej strony, a ekonomiczne zaniedbywanie z drugiej, nie mogło sprowadzić błogich owoców. Podobnie dzieje się i teraz. Początki ekonomicznego zapłodnienia — dotychczas chyba o embryonie mówić można — choć są obiecujące i zapowiadają dużo, w ogólności tracą na wartości przez widoczny cios wsteczny, który im zadaje represyjna polityka małych środków. Ona to bowiem, bez widocznego efektu korzystnego na rzecz niemczyzny, najgłębiej obraża polskość, a na polu, na którem się polskość swobodnie rozwijała — na polu językowem i ekonomicznem — podnieciła i wzmocniła odporność i energię oporu.

„Co za tą siłą oporu idzie, widzimy dokładnie. Ustały dawne wojny w obozie polskim między „partyą dworską“ a ludową, duchowieństwem a małomieszczaństwem, ustały socyalne przeciwieństwa między bogatymi a biednymi, między „miastem“ a „wsią“. W prasie i zebraniach, w parlamentach i towarzystwach, odzywa się teraz tylko jeden ton, jeden tekst. Dawne rozdarcie, które kryło w sobie zarodki rozkładu, znikło, a antagonizm narodowego męczeństwa uwydatnia się więcej, niż kiedykolwiek. Z policyjnych i sądowych wypraw, które nauczające kobiety i nczącą się młodzież prowadziły na ławę oskarżonych lub do więzienia, z kwestyi dla istnienia Rzeszy niemieckiej dość obojętnej, czy religia się wykłada na niższym stopniu w niemieckim czy polskim języku, z przeszkód stawianych wspólnym i publicznym uroczystościom i zebraniom, z proklamowania raperswylskiego skarbu, wynoszącego 200.000 m., jako niebezpieczeństwa dla niemieckiej Rzeszy i z podobnych małokalibrowych wynalazków, urosło nietylko polityczne, ale i socyalne obwarowanie się Polaków na podstawie wstrętu i nienawiści do Niemców. Szkolne wykształcenie Polaków w niemieckim języku w tych okolicznościach nie przysporzyło niemczyźnie korzyści, nie zbliżyło ich do niemieckiej duszy — przeciwnie, przeciwieństwa wzrosły na sile zręczności i gotowości do walki. Wszystkie środki tego rodzaju, rzekomo silne, ale mało skuteczne, już od dawna, o ile nie wywoływały kosztów, były ulubionemi sztuczkami, bo budziły wiarę w swą skuteczność w torowaniu dróg dla niemczyzny. Usprawiedliwienia zas szukały w twierdzeniu: oni zaczęli, my się tylko bronimy.

„Dziecinną zaiste naiwnością jest w wielkich kwestyach spornych narodowych zastanawiać się głęboko nad tem, kto zaczął, kto jest stroną zaczepną, a kto się znajduje w stanie obrony? Jest to poprostu narodową koniecznością państwową, która nikogo zadziwiać nie powinna, że dwa tak skrajnie różne języki, we wspólne ramy polityczne wprawione, muszą się ze sobą zetrzeć: obiedwie strony prą naprzód, obiedwie zaczepiają i bronią się. — Wieczny spór o „złodzieja“ (Karnickel), spór, który nigdy rozstrzygniętym nie będzie, jest bezowocnym i mógłby pozostać na ustroniu.

„Tym sporem nie powinno się też usprawiedliwiać zarządzeń politycznych. Dążenie do wielkich celów, przez starcia stąd powstające i nieuniknione, nie znajduje w tem poparcia, owszem, znajduje przeszkodę. Małe i podrzędne rzeczy nabywają wtedy pozoru wielkości, a co jest ważnem i rozstrzygającem, cofać się musi w tył. Tylko polityka, która, bacząc na cel główny (Germanizacyę? Przyp. Red.), unika mądrze drobnych utarczek, a systematycznie plan przeprowadza, działać może łącząco i wedle mądrości stanu“.

Taką politykę widzi autor w rozpoczętej, a tak nazwanej polityce ekonomicznej i nawołuje ministra spraw wewnętrznych, żeby okiełznał władzę policyjną.

„On sam — pisze autor broszury „Polenkoller“ — jeżeli zażąda dyskretnej, mniej hałaśliwej, bohaterskich czynów mniej pragnącej działalności, w obrębie tej władzy, mógłby stworzyć swobodniejszy prąd dla mniej kunsztownego rozwoju. Wielokrotnie ostatniemi czasy poważne głosy inteligentnych mężów odzywały się o bezowocności i niebezpieczeństwie zbyt naciągniętej polityki represyjnej. Przestrzegali przed nią, bo też stan, w którym się obecnie znajduje życie ekonomiczne, jest mało znośnym i t. d.“.

Ostatecznie żąda autor artykułu, żeby na politykę ekonomiczną nie szczędzono milionów. Nie szczędzi ich sie na kolonizacyę na „wieś“, byłby teraz czas, żeby miliony także spadły na miasta i miasteczka.

Czy także tylko na wywłaszczenie Polaków po miastach? tego przeciwnik „represyjnej“ polityki nie powiada w przystępie wstydliwości, jednaak wcale głośno nawołuje rząd:

„Nie szukajcie żeru po szkołach i kościołach. Znacznie tańszy i łatwiejszy żer znajdziecie po miastach, gdzie koncentruje się inteligencya polska. Wygłodzić ją — oto nasze zadanie“.

Tak zaiste, — zadanie godne „kulturnego“ narodu, kierującego się zasadami „uczciwej“ polityki.

Europa i Chiny.

Świętem oburzeniem unoszą się „kulturne Prusy“ z powodu zamordowania Kettelera przez Chińczyków. Jakże jednak przedstawia się kultura europejska na tle wojny chińskiej? O tem, jak Europejczycy w Pekinie postępowali, świadczy najlepiej wyszły w tych dniach z druku pamiętnik Anglika Oliphanta. Autor opisuje pomiędzy innemi zdarzenie, które poprzedziło zamordowanie Kettelera.

„Krótko przed rozpoczęciem oblężenia ambasad spieszyło 20 naszych marynarzy, 20 Amerykanów, 6 Japończyków, oraz kilku cywilnych na pomoc chrześcijanom, zagrożonym przez Bokserów. Wtem spostrzeżono uciekającego Boksera. Zaniechaliśmy zatem celu wyprawy a rozpoczęliśmy natychmiast ściganie Boksera, który się tymczasem schronił do małej świątyni, w której się więcej Bokserów znajdowało. Ci przyjęli nas krzykiem i gradem kamieni, jednak po kilku salwach przez bramę zewnętrzną otworzyliśmy sobie drogę do wnętrza. Strzelaliśmy dzielnie, a wyłamawszy nareszcie drewniane zapory, sprzątnęliśmy resztę pozostałych jeszcze Bokserów. Była to rzeź, lecz ponieważ znaleźliśmy zeszpecone trupy kilku jeńców chińskich, nie dawaliśmy pardonu. Naliczyliśmy 46 trupów.“

Teraz odmienne trochę, choć niemniej przeto charakterystyczne poglądy na cywilizacyę chińską. Oto generał Niedermüller, powracający z rosyjskiej wyprawy do Mandżuryi, tak się w interwiewie o Chińczykach wyraża:

„Wykształcony Chińczyk z dumą spogląda na swą 4000-letnią kulturę. Niczem Babilon, Assyrya i państwo rzymskie, które się doczekały 12 do 15 stuleci, obecna zaś ogólna europejska kultura nie może się wykazać nawet tyloma dziesiątkami lat. Jakie wyobrażenie może mieć Chińczyk o chrześcijaniźmie, którego wyznawcy nie mogą się na jedno zgodzić? Chrześcijaństwo usiłuje zastąpić budaizm i naukę Konfucyusza, przyczem katolik nazywa protestanta kacerzem, a Rosyanin przykroił religię według swego gustu. Zdobycze europejskiej kultury są chyba tylko dla Europy korzystnemi, Chińczykom nie tylko że nie przynoszą żadnej korzyści, lecz

MIKOŁAJ BIERNACKI

(Rodoć).

Żal ściska serce i tęsknota pada na duszę, gdy jeden za drugim odchodzą od nas ci, z których nazwiskiem łączy się pamięć wielkiej zasługi w piśmiennictwie, a wielkiej popularności w narodzie. Jednym z takich co w gorącej duszy swej zamknęli całe skarby miłości społecznej w najszerszem pojmowanej znaczeniu, co wdzięczną formę ironizującej piosenki, budzili z uśpienia dusze i serca, występowali w obronie tego, co zacne i szlachetne, i szczepili ziarno prawdy i ideału w szarym tłumie, do którego śmiechem i ironią skutecznie trafić umieli, był Rodoć.

Nazwano go dla pokrewieństwa rodzaju twórczości i talentu polskim Berangerem. A choć porównanie to ze względu na polot poetycki było za śmiałe, bo lutnia Rodocia na niższą nastrojona skalę, nie sięgała tych wyżyn natchnienia, na jakiej stanął geniusz płomienistego barda epopei Napoleońskiej, było przecież w dwóch tych pisarzach wielkie pokrewieństwo dowcipu i ironii. Rodoć w skromniejszym od francuskiego pisarza zakresie, mniejszym obdarzony talentem, był niezaprzeczenie wybitnym satyrykiem współczesnej doby, trzymającym dłoń na pulsie społecznym i karcącym śmiechem wszelkie małostkowości w życiu prywatnem i publicznem.

Z zasadą „ridendo castigare mores“, która stała się wykładnikiem jego twórczości, łączył wielką miłość społeczeństwa. Stąd każdy jego utwór, mimo żartobliwej, nieraz ostro gryzącej formy, był tej miłości gorącym wyrazem. Jeżeli o którym satyryku, to przedewszystkiem o Biernackim powiedzieć można było, że „gryzł sercem“. Wybrał do tego formę lekką ulotnych wierszyków, satyr, fraszek i epigramów i w każdym najmniejszym nawet drobiazgu umiał zamknąć myśl społeczną głębszą, przybraną w szatę ciętego dowcipu, nierzadko szyderstwa, a zawsze lekkiego humoru. Ukochał miłością gorącej patryotyzmem przepojonej duszy swe społeczeństwo i dlatego pragnął je poprawić serdeczną chłostą swej filuternej satyry. Wróg wszelkiego kompromisu z wstecznictwem w polityce narodowej, był zapalonym demokratą z przekonań i dał temu dosadny wyraz w swych utworach, obrawszy wstecznictwo polityczne za przedmiot najzjadliwszych swoich pocisków, w których nie rachując się ze słowami, nie rzadko obelgą cisnąć się nie wahał. Natomiast wystawiając ogólne wady ludzkie, uśmiechał się z wyrozumiałością konieczną w życiu towarzyskiem, zarówno jak społecznem, dowodzącą, że się kocha ludzi, mimo ich błędów. Okres żarliwego bojowania i dotkliwego dojmowania przeciwnikom politycznym nie długo jednak trwał u Rodocia. W miarę jak artystycznie doskonaliła się jego lutnia, umiał poetą powściągać nerwowy temperament i coraz częściej obracał grot satyry w dziedzinę obyczajowo-społeczną.

Kilkanaście tomików „Piosnek i gawęd humorystycznych“, ogłoszonych przez Rodocia w czasie od 1876 do 1897 roku, obok tego kilka tomików „Piosnek“, wydanych kolejno we Lwowie i w Warszawie, oraz liczne utwory wierszowane, rozrzucone po pismach peryodycznych a nie zebrane razem, n. p. „Listy do redaktora Kuryera Warszawskiego“, oto dorobek literacki Mikołaja Biernackiego. A przecież mimo tak niewielkiej spuścizny, mało który ze współczesnych autorów doczekał się tak znacznej popularności. Piosnki jego obiegały długie lata, deklamowane, śpiewane, powtarzane z ust do ust, a z ich popularnością rosła szeroko popularność nazwiska a raczej pseudonim Rodocia. I nic dziwnego. Żaden bowiem z rodzajów poezyi nie utrwala się tak szybko w pamięci, jak dowcipny wierszyk satyryczny. Choć więc i forma tych drobiazgów bywała niekiedy niewykwintna, czasem nawet zaniedbana, zyskiwały one szerokie rozpowszechnienie, powtarzane z upodobaniem w najszerszych kołach.

Drugą przyczyną popularności utworów Rodocia był, jak słusznie zauważył w swem studyum o Biernackim dr Piotr Chmielowski, ten niepospolity ich przymiot, że „były wyrazem uczuć i myśli prawie powszechnych, tak doskonale odźwierciedlały pewne przekonania, krążące wśród ogółu. Niektóre z nich cała młodzież polska, pracą i trudem dobijająca się chleba i należnych stanowisk, umie na pamięć, jak ową może trywialną, lecz dosadną piosnkę: „Gdy moje dwie wsie prysły“. Dosadnie też scharakteryzował Rodoć stosunki wyborcze galicyjskie w wierszu: „Ja mu nie dam głosu“, który i dziś nie stracił nic z aktualności. — Szlachta, debatując nad kandydatami, odrzuciwszy ich cały tuzin, powraca ostatecznie do tego, kto najlepiej umiał pozyskać jej względy:

> No, no kłopot nie lada.
> Niema ludzi, dzicz sama,
> Chyba wrócić wypada
> Do hrabiego Adama.
>
> Tak to człowiek właściwy,
> Gościnny, a prócz tego
> Ma stosunki, ma wpływy,
> Ja głosuję na niego.

A jaka głęboka, jaka piękna myśl społeczna i etyczna kryje się w tylu innych drobnych wierszykach. W jednym z takich mówi Rodoć:

> „Panowie! Prawda? Raj byłby ze świata,
> „Rozkoszny spokój owładnąłby duszą,
> „Gdyby, ach, nie te głupie systemata,
> „Które dowodzą, że głodni jeść muszą“.

albo we fraszce:

> „Żyj i używaj; pnij się na wyżyny,
> „Boś jest rozumne i wolne stworzenie,
> „Lecz pnąc się, bliźnich nie spychaj z drabiny,
> „Bo łzy w społecznej walce — to kamienie“.

Takie perełki myśli, uczuć, dowcipu i satyry, rozsiane gęsto w piosnkach i gawędach Rodocia, zapewniają mu szczytną pamięć i poczesne miejsce w szeregach przedstawicieli minionej epoki piśmiennictwa.

Choć nie był dostojnikiem poezyi i literatury, był przecież wyrazem prądów opinii swego społeczeństwa, był pieśniarzem z Bożej łaski, który w skromnym zakresie wybitne zajął miejsce na kartach piśmiennictwa.

Ciekawym jest szczegół, jak powstał pseudonim poety, który nieledwie pokrył prawdziwe jego nazwisko rodzinne. M. Biernacki drukował kilka początkowych swoich prac w pismach warszawskich bez podpisu. Gdy przybył do Krakowa, miał spory już zapas wierszy w tece, a między innemi zbiór przekładów Berangera. Czytał te wiersze znajomym, którzy namawiali go usilnie, aby je wydał w osobnym tomiku. M. Biernacki wahał się, nie będąc pewnym, czy istotnie godne są druku, obawiając się krytyki. Zaproponowano mu tedy, że ktoś weźmie do druku te poezye — zrobi korektę i wymyśli pseudonim w takiej tajemnicy, że nikt nie domyśli się autora. M. Biernacki dał więc przekłady Berangera do druku młodemu medykowi — dziś znanemu lekarzowi — Bolesławowi Skórczewskiemu, on zaś, będąc zwolennikiem czystości języka polskiego, pragnął wymyślić mu pseudonim, któryby odpowiadał naturalności i prostocie utworów M. Biernackiego.

W słowniku dra Skobla przeczytał dr Skórczewski: Natura-Roda — Naturalista-Rodoć — kazał więc na zbiorze poezyj M. Biernackiego wydrukować „M. Rodoć“.

Jak zaś przez dłuższy czas zachowaną była tajemnica tego pseudonimu, dowodem fakt, że Jan Lam, pisząc w Kronikach o Rodociu, miał go za mieszczanina krakowskiego, a np. policya krakowska, która była ciekawa dowiedzieć się, co to za indywiduum drukuje ostre wiersze przeciw stańczykom, szukała po całym Krakowie M. Rodocia i wyszukała Mieczysława Rodocia, który wyjechał do Ameryki.

A oto kilka dat z życia zgasłego pisarza. — Mikołaj Biernacki urodził się na Podolu we wsi Zelenicze 1836 roku, z ojca Aleksandra i matki Kornelii z Podłuskich. Ukończywszy instytut szlachecki w Warszawie, wstąpił do ministeryum spraw wewnętrznych i pracował w służbie rządowej w Warszawie aż do roku 1863.

Ożeniony w pierwszem małżeństwie z Natalią Szulc Holnicką, po wybuchu powstania styczniowego przeniósł się do majątku rodzinnego Czerwonka Liwska na Podlasiu i jakiś czas gospodarował na roli, pisując równocześnie artykuły rolnicze.

Prześladowany przez rząd rosyjski, sprzedał w kilku latach majątek i przeniósł się jako wdowiec z pięciorgiem dzieci do Galicyi w r. 1874. Tu nabył za resztki fortuny wioskę Boczów pod Wieliczką, ale straciwszy na gospodarstwie, osiedlił się na stałe we Lwowie i oddał wyłącznie umiłowanemu piśmiennictwu. Karyerę literacką rozpoczął od wydania w r. 1876 przekładu piosnek Berangera. Zaprawiony na francuskim pisarzu, wydaje niebawem w szeregu zeszytów swe oryginalne piosnki, które niebawem zyskały mu szerokt rozgłos. Rzuciwszy się odtąd w wir życia literackiego wszedł we Lwowie w spółkę księgarską, na,

wprost są szkodliwe. Koleje rujnują ekonomiczną egzystencyę milionów. Ciężar dwupudowy unosi Chińczyk dziennie po 25 wiorst. zaś wagon kolejowy przewiezie 600 pudów 250 wiorst. Nawet i poganiacze wielbłądów straciliby przez kolej chleb. Chiny można podbić europejską bronią, lecz nigdy kulturą."

Jako najlepsze lekarstwo na krętactwo i uporczywość Chińczyków zaleca generał zwykły a wypróbowany środek rosyjski — k n u t.

Na zapytanie, czy Mandżurya pozostanie i nadal przy Rosyi, czy też zwróconą zostanie Chinom, odparł generał z uśmiechem: „Cóżby Chiny poczęły z Mandżuryą? Jedyny dochód stanowi piasek złoty, lecz bardzo mały, gdyż eksploatacya nie jest racyonalnie prowadzoną."

Ruch wyborczy.

Zamiast cieszyć się i spokojnie czekać wyniku wyborów, miota się gorączkowo organ panów krakowskich i w tym paroksyzmie wyrzuca luźne zdania, niby Pytya delficka pod działaniem odurzających gazów. Tylko zdania Pytyi miewały zwykle sens jakiś. — gdy tutaj właśnie sensu domacać się niepodobna. Jeżeli bowiem „Czas" naprawdę wierzy w to, co sam pisze, mianowicie, że przy kandydatach konserwatywnych i drze Horowitzu (bez p. Hirscha Landaua) „s k u p i s i ę z p e w n o ś c i ą o g r o m n a w i ę k s z o ś ć o b y w a t e l s t w a k r a k o w s k i e g o" — to czegóż może chcieć więcej i po co atakuje demokratów lub wyszczerza zęby na Daszyńskiego? Oni przecież i tak biedni, godni politowania, — szukać na nich pomsty niechrześcijańską jest rzeczą, a konserwatyści są przecież przedewszystkiem chrześcijanami i właśnie w czasie wyborów powinni dawać budujący przykład przywiązania do wiary ojców i wykonywania jej przepisów wobec ciężkich wrogów, n a w e t g d y b y o n i n i e b y l i ż y d a m i, lecz także katolikami.

Tymczasem konserwatywny organ wysila się na strofowanie socyalistów i demokratów, jak gdyby to właśnie nie było lepiej dla konserwatystów, gdy oni głupstwa robią. „Czas" jest niekontent, że Rotter i Daszyński pojechali do namiestnika, zamiast do Koerbera, to znowu drży o losy kandydatów demokratycznych, „których prasa skoncentrowana dotąd nie poparła". Przecież z tego wszystkiego cieszyć się powinien „Czas", bo tem łatwiejsze będzie zwycięstwo jego kandydatów.

Niechże się „Czas" uspokoi: już my nietylko swoich, a l e i j e g o k a n d y d a t ó w p o l e c i m y w y b o r c o m. Tylko chwilkę cierpliwości: na wszystko przyjdzie pora właściwa.

I jedna uwaga. Pogróżki są zawsze objawem słabości tak u studentów, jak u redaktorów.

Nadużycia wyborcze. Piszą nam z krakowskiego powiatu:

Na podstawie wniesionego rekursu przeciw prawyborom odbytym w dniu 20 sierpnia b. r. w gminie Pleszowie powiat Krakowski, odbyły się powtórne prawybory dnia 3 września (zawsze w dzień targowy). Komisarz(?) Spanier (dziś głośny) będzie spokojnie oczekiwał awansu, bo wójt Michał Kot tak mu się przysłużył, że o następnych prawyborach ogłosił poufnie dzień przedtem tylko swoim zausznikom tak, że prawyborcy ze strony kandydata p. Wójcika o prawyborach nie wiedzieli nic. Dowiedzieli się tylko przez zdradę tajemnicy, ale to nie wszyscy, dla tego też wybrano księdza i jego przyjaciela Cygana (prawdziwego) wyborcami ku wielkiej uciesze starostwa i jego kandydata ks. Szpondra.

Pan Bóg jednak łaskaw na Mazury!

Dnia 30 sierpnia b. r. odbyły się w Starym Samborze ponowne prawybory, z powodu, iż pierwsze nie poszły po myśli starosty Ricciego. Ściągnął więc tajemniczo posterunki żandarmeryi z całego powiatu, zawiadomił tamtejszego burmistrza w najściślejszej tajemnicy o godzinie prawyborów, ustanowił straż, składającą się z 7 żandarmów w lokalu wyborczym w myśli, iż z burmistrzem i kilku parobkami i naganiaczami stańczykowskiemi pomyślnie dla siebie ponowne prawybory przeprowadzi.

Mieszczanie Starosamborscy gdy usłyszeli o ponownych prawyborach, z całym zapałem pospieszyli, zostawiając swoje plony na łasce Boga, ale pomimo energicznej obrony włościan i mieszczan przeszła lista wyborcza żydowska na nowo sporządzona, nawet z tymi żydami, którzy przed 10 laty pomarli.

Widząc, że mu się tak udało, posłał p. Ricci do gminy Bilicza komisarza wyborczego w towarzystwie 2 żandarmów, celem przeprowadzenia ponownych prawyborów, ponieważ pierwsze nie poszły pomyślnie.

Gmina Bilicz daje 4 wyborców, więc komisarz wyborczy zawołał wójta, jego zastępcę szynkarza i pisarza i prawybory „legalnie" przeprowadził, pomimo, iż przy poprzednich prawyborach brało udział do dwustu prawyborców. — Wyborcy oburzeni, wysłali telegraficznie protest do prezydenta ministrów Koerbera.

W Jaśle na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wystosowano do burmistrza dra Pawłowskiego interpelacyę następującej treści:

„Czy wiadomo p. burmistrzowi, że starosta hr. Michałowski zamierza w dniu 5-go września, jako dniu wyborów z IV kuryi, obstawić miasto żandarmami i zupełnie je zamknąć, ewentualnie sprowadzić wojsko, jakto już było w roku zeszłym, gdzie żandarm zaczepił przechodzącą ze szkoły do domu córkę radcy Jaworskiego, i co burmistrz zamierza uczynić, by temu postępowaniu, będącemu wprost kpinami z „wolnych wyborów" zaradzić, ewentualnie przeszkodzić".

Grzmiące salwy oklasków były wtórem całej Rady, poczem oświadczył burmistrz, że niewiadomo mu dotychczas nic o tem, że użyje wszelkich ustawowych środków by temu przeszkodzić, jeśliby tak być miało.

Straszne rzeczy! Już nie w rubryce „nadużyć wyborczych", ale pod tym tytułem powinny znaleść miejsce takie fakta, jak n. p. podane we wczorajszym telegramie z Krosna napadanie i rozbijanie opozycyjnych wyborców przez naganiaczy konserwatywnych, a potem aresztowanie pobitych, jak niemniej następujący szereg niebywałych nadużyć, jakie dziś z tego samego okręgu podaje „Słowo Polskie":

I tak Stanisław Kłapkowski został zasądzony na 20 koron grzywny za to, że przy prawyborach, odezwał się: „Księdza nie trzeba wybierać". Antoni Wróblewski z Piotrówki został zasądzony na 3 dni aresztu i zaraz do odsiadywania kary zmuszonym za to, iż przy prawyborach, gdy komisarz ogłosił ukończenie głosowania, powiedział: „ale nas tu jest jeszcze dużo do głosowania". Wojciech Lula z Piotrówki, który owo odezwanie się Wróblewskiego pochwalił, został skazany na 10 koron grzywny. Franciszek Szmyd z Krościenka wyższego za to, że zachęcał ludzi do jaknajliczniejszego udziału przy prawyborach, skazany na 20 koron grzywny. Mnóstwo innych ma wezwanie karne do starostwa.

Druga kategorya środków „działania": Gminie Leśniówka obiecano wybudować szkołę bez ofiar z jej strony, jeżeli skłoni wyborcę Furtka do głosowania na p. Trzecieckiego. Gminie Wietrzno za tę samą cenę obiecano dać księdza do filialnego kościółka. Gminie Bóbra obiecano ulgę wydatną przy konkurencyi na budowę kościoła.

Rozjechali się już „naganiacze". P. Heller, oficyał podatkowy z Dukli, który przy zeszłorocznych wyborach do Rady państwa nocami odwiedzał wyborców — wyjechał dnia 1 b. m. do ruskich gmin górskich na agitacyę. Czy obywatele płacą podatki na to, aby z nich opłacani urzędnicy agitowali przy wyborach?

P. Heller ma siedzieć przy biurku — a nie używać swojej podatkowej powagi na presyę na wyborców.

Oto mała tylko część tego, co nam donoszą. Są zapowiedzi, że wiele wyborców nie otrzyma wogóle kart legitymacyjnych i nie będą dopuszczeni do głosowania. Do wczoraj tylko 76 wyborców takich, co do których już jest pewność, jak będą głosować, otrzymało karty legitymacyjne wprost do rąk — reszta czeka.

Prosimy p. namiestnika, niech wyda zakaz stanowczy, aby na jego rachunek nie popełniano prowokacyj".

W Myślenickiem przeciw p. Średniawskiemu, mimo danego mu słowa, kandyduje stanowczo ks. Lubomirski, który niestety chwyta się niesympatycznych środków, jak rozpajanie ludzi i przekupstwa. Wytknął mu to publicznie na zgromadzeniu p. Średniawski, wskazując na niedotrzymanie równie uroczystego słowa ks. Lubomirskiego, że chciałby w danym razie być posłem tylko z wolnej woli ludu. Zgromadzenie to, które się odbyło w Makowie, zwołane było przez zwolenników ks. Lubomirskiego, mimo to p. Średniawski stanął na niem, aby wytknąć przeciwnikowi nielojalny sposób walki i na obcym terenie niejako, odniósł zwycięstwo nad przeciwnikami, kompromitując ich dotkliwie. Bo kiedy radca sądowy Motty chciał go przychwycić na nieznajomości ustawy łowieckiej, p. Średniawski z ustawą w ręku udowodnił, że nieznajomość jest... po stronie przeciwnej.

Z „powodzeń" ks. Stojałowskiego. Dnia 2-go b. m. odbyło się w Zatorze zgromadzenie, zwołane przez ks. Stojałowskiego. — Podobnie jak w Wadowicach na poprzednich zgromadzeniach, tak i tam nie osiągnął on żadnego sukcesu. Niezdecydowani dotąd jego zwolennicy wystąpili tu otwarcie przeciw ks. Stojałowskiemu, który, widząc przegraną na całej linii, był bardzo potulny, bo tak p. Zając, jakoteż p. Leszczyński pouczyli zgromadzonych o sprawkach ks. prałata. Na zgromadzeniu tem był również p. Styła, który wyjaśniał zgromadzonym obecny stosunek ks. Stojałowskiego do ludu i jego przymilanie się stańczykom. Ks. prałat, straciwszy najwybitniejszych swych zwolenników, którzy, zrozumiawszy nareszcie, że ich wodził za nos i gdy się dało, wyzyskiwał — przeszli do stronnictwa ludowego, prosi teraz, aby głosowali za nim.

Na udeptaną ziemię, na śmierć i życie wyzwał ks. Stojałowski p. Bojkę na publiczne zgromadzenie. P. Bojko wyzwanie przyjął i zwołał wielki wiec w tym celu do Dąbrowy na 1 września, pozostawiając pole przeciwnikowi, bo sam wyjechał na ten dzień ze skargą do namiestnika na nadużycia starosty. Ks. Stojałowski nie przybył, wysłał tylko ks. Żygulińskiego i swego kandydata ks. Wilczkiewicza, który jednak nie miał odwagi nawet głosu zabrać. Ks. Żyguliński zaś wyszedł z dyskusyi z chłopami zupełnie i sromotnie pokonany, a zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło kandydaturę p. Bojki.

Grybów, 3 września. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborców z IV kuryi grybowskiej, które uchwaliło znaczną większością głosować przy wyborach na ludowego kandydata poselskiego dotychczasowego posła p. Klemensiewicza, notaryusza z Krakowa.

Kronika.

Kraków, 4 września.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Nowej Reformy" skonfiskowała prokuratorya państwa za artykuł p. t. „Niebezpieczeństwo deprawacyi". Wydanym został natychmiast drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu, tak, że wszyscy abonenci otrzymali dziennik z małem spóźnieniem.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na czwartek dnia 5 b. m., odwołane zostało z powodu przewidywanego braku kompletu.

Zapiski osobiste. Hr. Michał Dzieduszycki rozpoczyna dzisiaj 6-tygodniowy urlop. Na czas jego nieobecności kierownictwo okręgowej dyrekcyi skarbu objął radca Drak.

Komendant I korpusu, baron Albori, wyjechał wczoraj wraz z całym swoim sztabem z Krakowa do Bielska na teren odbywających się tam właśnie manewrów korpuśnych.

Ks. metropolita Szeptycki powrócił do Lwowa z miejscowości Podluty.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca sierpnia zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 20 osób za wstępem po 40 halerzy, 74 osób za wstępem po 1 koronie i 1 osoba za osobną opłatą w „księdze darów" uwidocznioną — ogółem osób 95. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa 84 koron.

Zabawa dla dzieci na pomoc naukową dla najbiedniejszych uczniów gimnazyum cieszyńskiego i dziatwę szkoły bialskiej odbędzie się w parku dra Jordana dnia 8 b. m. Program tejże podamy później.

Egzaminacyjna komisya sędziowskich egzaminów dla sądu wyższego w Krakowie: przewodniczący Maciej Czyszczan, prezydent trybunału apelacyjnego; zastępca przewodniczącego: Jarosław Uhr Stebelski, wiceprezydent trybunału apelacyjnego: komisarze egzaminacyjni: dr Bujak Franciszek, radca sądu krajowego; dr Franciszek Ksawery Fierich, profesor uniwersytetu; Karol Góra, radca trybunału apelacyjnego; dr Antoni Górski, profesor uniwersytetu; Józef Homolacs, radca trybunału apelacyjnego; dr Ichheiser Michał, adwokat; dr Jakubowski Roman, adwokat; dr Jaworski Władysław Leopold, profesor uniwersytetu; dr Krzymuski Radwan Edmund, prof. uniw.; Łaski Ludwik, radca trybunału apelacyjnego; Matusiński Henryk, radca trybunału apelacyjnego; dr Mendelsburg Leon, radca sądu krajowego; dr Paszkowski Franciszek, adwokat; dr Rosenblatt Józef, profesor uniwersytetu; dr Juwenal Rozwadowski, radca skarbowy; Szybalski Mieczysław, radca trybunału apelacyjnego; dr Wilkosz Ferdynand, adwokat; dr Zoll Fryderyk (iunior) profesor uniwersytetu.

Z teatru komunikują nam: Jutro „Wesele" Wyspiańskiego granem będzie po raz d w u d z i e s t y p i ą t y. W ostatnich kilku latach żadna inna sztuka nie doczekała się takiej liczby przedstawień w ciągu paru miesięcy.

Próby z 3-aktowej komedyi A. Copns'a i Feydean'a „Mężowie Leontyny" w pełnym toku.

Pani Stanisława Wysocka i p. Kazimierz Wysocki, nowo angażowani artyści z teatru poznańskiego, przybyli i w sobotę ukażą się na naszej scenie.

Odznaczenie górnika. Cesarz nadał starszemu sztygarowi Wojciechowi Świątnickiemu w Bochni srebrny krzyż zasługi.

Puszczanie balonu. Wczoraj po południu i dzisiaj po go godzinie 10 rano wznosił się nad Grzegórzkami podłużny balon wojskowy, trzymany na lince, który puszczają pionierzy dla ćwiczeń.

Komu wolno otwierać bufet? Stowarzyszenie przemysłowe restauratorów, szynkarzy, hotelarzy i t. p. w Krakowie komunikuje nam, że Magistrat, jako władza przemysłowa, w ostatnich czasach wydał surowy zakaz otwierania bufetów podczas zjazdów, urządzania uczt i t. p. osobom, nie posiadającym do tego kwalifikacyj i nie posiadającym karty przemysłowej do prowadzenia interesów gospodnio-szynkarskich. Urządzanie takich bufetów może być dozwolone wyłącznie osobom, posiadającym odpowiednie uprawnienie przemysłowe i wykonywującym na tej podstawie bądź jako właściciel, bądź jako dzierżawca stale pewien przemysł gospodnioszynkarski w Krakowie.

Zażegnane nieszczęście. Wczoraj o godzinie 11 w nocy z hotelu Londyńskiego na Stradomiu dano znać automatem na strażnicę pożarną, że w piwnicy domu przy ulicy Agnieszki pod l. 17 przy robieniu wódki zajął się spirytus. Przybyła na miejsce straż pożarna stwierdziła już tylko zupełne ugaszenie ognia, gdyż natychmiast po wybuchu stłumiło go kilku robotników z gazowni miejskiej, którzy w chwili wypadku znajdowali się w pobliżu.

Tumany kurzu wznoszą się na ulicach naszego miasta, odkąd deszcz nie wyręcza magistratu w ich skrapianiu. Mieszkańcy, płacący podatek wodociągowy, a wśród nich znaczna ilość takich, co wodociągu w domu nie posiadają, mają chyba prawo żądać, aby ulice nietylko podczas kanikuły, ale i w późniejszej, chłodniejszej porze były z hydrantów skrapiane.

Znowu przejechanie bez złych następstw. Przed kilku dniami omnibus hotelu Royal przejechał koło nowej poczty 3-letnie dziecko, nie uczyniwszy mu prawie nic złego, a wczoraj wieczór w ulicy Bożego Ciała podobny wypadek spotkał pewnego czeladnika piekarskiego, który podpiwszy sobie, opisywał serpentyny środkiem ulicy. Oprócz lekkich obrażeń ciała, które opatrzyło pogotowie ratunkowe, nie doznał przejechany żadnego szwanku, tylko przekonał się, że strach jest wybornym środkiem na otrzeźwienie się, bo chociaż przed groźną przygodą był dobrze „cięty", przybywszy jednak zaraz na stacyę ratunkową, zupełnie trzeźwo opowiedział, co go spotkało.

Z kroniki policyjnej. Ewa Klimowa, włościanka z Zabierzowa, wzięła od służącej Maryi Toboła kilkutygodniowo dziecko na wychowanie. Przed kilku dniami przyniosła je do matki, żądając zapłaty, a gdy otrzymała od niej 10 koron, wyszedłszy z dzieckiem, porzuciła je na ganku. Ujrzawszy to służąca, udała się do policyi, która zmusiła Klimową do wzięcia dziecka napowrót. Wątpić należy, czy długo przy życiu utrzyma się niemowlę u tak czułej opiekunki.

Z sali sądowej. Przedwczoraj odbyła się w sądzie krajowym rozprawa przeciw p. Tomaszowi Szczerbińskiemu, majstrowi ciesielskiemu, oskarżonemu o to, że w sprawie przeciw p. Zygmuntowi Mikołajskiemu o obrazę czci, złożyć miał fałszywe świadectwo przeciw Piotrowi Kosobudzkiemu. Jak wiadomo, zarzucił p. Zygmunt Mikołajski p. Kosobudzkiemu, że pofałszował kwity wagi miejskiej i został za to pozbawiony zatrudnienia u budowniczego Beringera. P. Kosobudzki zaskarżył do sądu powiatowego p. Zygmunta Mikołajskiego, a w toku rozprawy zeznał p. Tomasz Szczerbiński, że słyszał, jak budowniczy Pranss nazwał p. Kosobudzkiego oszustem, gdyż przedłożył fałszywe rachunki i kwity. Skutkiem tego zeznania wniósł p. Kosobudzki doniesienie karne przeciw p. Szczerbińskiemu o krzywoprzysięstwo, opierając się na zmienionych zeznaniach świadka budowniczego Praussa, który oświadczył w Nowym Targu dnia 25 lutego b. r., że sobie wogóle nie przypomina, czy Kosobudzki pracował przy budowie przy muzeum Czartoryskich. Natomiast dnia 15 lipca b. r. zeznał, że w rachunkach Kosobudzkiego zauważył „niedokładność" przy pozycyi „okna". Ostatecznie, po przeprowadzonej rozprawie, sędzia uwolnił p. Szczerbińskiego od oskażeenia.

Zbrodnia w Piwnicznej. Mieszkańcy miasteczka Piwnicznej i okolicy żywo zainteresowani są sensacyjną zbrodnią, popełnioną tamże przed dwoma laty, której sprawca dotąd niewyśledzony kryje się przed karzącą ręką sprawiedliwości. Rzecz się ma tak: W lecie 1899 r. wyrzuciła rzeka Poprad we wsi Barcice, o kilka kilometrów od Piwnicznej położonej, nagie zwłoki 8-letniego dziewczęcia, w którem rozpoznano wnuczkę burmistrza miasta Piwnicznej, Widomskiego, Halusię. Oględziny lekarskie stwierdziły, że dziewczę nie poniosło śmierci wskutek utopienia się, ale że popełnioną została na niej zbrodnia morderstwa. Morderca ogłuszył najpierw dziewczynkę silnemi uderzeniami w głowę, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni i upozorowania, że się utopiło, wrzucił nagie zwłoki dziecka do Popradu przy Piwnicznej, skąd je woda aż do wsi Barcice uniosła.

Zbrodni tej dotąd niewyjaśnionej towarzyszą tajemnicze okoliczności. Dziewczynka była owocem nieprawem siostrzenicy niejakiego Błażeja Jabrockiego. Gdy następnie dziewczyna ta wyszła za mąż za Jana Widomskiego, syna burmistrza, tenże przyjął dziecko za swoje i wychowywał w swym domu. Matka dziecka niebawem umarła i zapisała swój majątek Halusi. W razie zaś bezpotomnego zejścia Halusi majątek ten miał przypaść na kościół. Fiskus jednak tego warunkowego zapisu nie przyjął, wskutek czego spadkobiercą Halusi miał być jej przybrany ojciec.

Zbrodnia, popełniona na dziecku, wywołała w mieście i okolicy wielkie wrażenie. Prokuratorya w Nowym Sączu wdrożyła śledztwo, którego wynik pozostał jednak bezowocnym. Uwięziono wprawdzie w pierwszej chwili trzy osoby podejrzane, wskazane przez burmistrza i wachmistrza żandarmeryi, ale po trzechmiesięcznym areszcie wypuszczono uwięzionych na wolność dla braku dowodów. Śledztwo w tej sprawie oparto na zeznaniach jednego z owych obwinionych, Konstantego Stypuły, uznanego przez lekarzy za idyotę. Stypuła bowiem zeznał bardzo bałamutnie, że sprawcą jest Błażej Jabrocki. Tymczasem umarł Błażej Jabrocki zeznawszy na łożu śmiertelnem wobec licznych świadków, że nie jest sprawcą zbrodni, o którą go obwiniono.

Dla braku dowodów i poszlak dalszych sprawę odłożono ad acta, pomimo, iż żandarm Fedolak prowadzący dochodzenia, idąc za głosem opinii, każącej szukać sprawcy w innem otoczeniu, skierował śledztwo bardzo trafnie w kierunku, który dawał nadzieję pomyślnego skutku dochodzeń. Poszlaki okazały się jednak sędziemu śledczemu niedostatecznemi, wobec czego sprawę zawieszono. Tymczasem opinia mieszkańców Piwnicznej, do najwyższego stopnia zainteresowana sprawą, domaga się słusznie wznowienia dochodzeń ręką energiczną, które na tak podatnym terenie życia małomiasteczkowego musiałyby wydać pożądane wyniki.

Pocztówki zamiast telegramów. Zamiłowanie do zbierania pocztówek wyrabia im coraz szerzze zastosowanie. Poczęto obecnie używać ich zamiast telegramów przy przesyłaniu życzeń nowo zaślubionym. Na niektórych kartach, rozsyłanych z zawiadomieniem o dniu ślubu, umieszczane są nawet napisy: „zamiast telegramów prosi o pocztówki". Ponieważ koszt pocztówki jest o wiele niższy od kosztu przesyłanego telegramu, nowo wprowadzony zwyczaj jest praktyczny i może się rozpowszechnić.

Stanisławów, 3 września. Pocztę tutejszą usiłowano dzisiejszej nocy, lub nad ranem okraść. Budynek zupełnie dla pomieszczenia poczty nieodpowiedni, aż się prosi, ażeby go kiedyś dokładnie obrabowano. Próbowano też tego dwukrotnie z dobrym skutkiem. Wczoraj atoli sztuka się nie udała, wcześnie bowiem złodzieja spłoszono.

Dnia 2 bm. stawała przed tutejszą ławą przysięgłych niejaka Marya Śliwińska, włościanka z Targowicy, pow. tłumackiego, oskarżona o dzieciobójstwo. Wypadek zupełnie zwykły i historyj takich powtarza się w każdej kadencyi sądów przysięgłych po kilka. Obrońca oskarżonej adw. dr Jurkiewicz uczynił wniosek na postawienie obok pytania głównego, jeszcze dodatkowego, w kierunku występku z § 335 u. k. (nieostrożne działanie przeciwko bezpieczeństwu życia), ale trybunał wnioskowi temu odmówił.

Sędziowie, udawszy się na ustęp, po chwili sami zwrócili się do trybunału z żądaniem o postawienie tego samego dodatkowego pytania.

Jakież było zdumienie całego trybunału i audytoryum, kiedy przysięgli za chwilę wyszli z werdyktem j e d n o g ł o ś n i e potwierdzającym główne pytanie, co do zbrodni. Wobec takiego załatwienia się z temi pytaniami, wyrok dla podsądnej brzmiał na trzy lata ciężkiego więzienia.

Tarnów, 3 września. Dnia 1 września odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie celem zawiązania spółki sadowniczo-ogrodniczej. Biorąc na uwagę obecnie licznie odbywające się zgromadzenia przedwyborcze i znaną apatyę w naszem społeczeństwie do wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych, udział był dość liczny, bo około 30 osób, a z tych prawie połowa zamiejscowych z Krakowa, z Bochni, Lwowa, Medyki, Ciężkowic i okolicy specyalnie na to zgromadzenie przybyłych.

Przewodniczącym wybrano dra Mieczysława Gałeckiego, który powołał na sekretarza p. W. Tabeau. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, zabrał głos referent prof. T. Czaykowski, redaktor „Głosu rolniczego", który przedstawił doniosłość takich spółek i wykazał, jak ważne zadanie miałyby one w społeczeństwie do spełnienia. Setki tysięcy mogłyby zostać u nas w kraju, gdyby tworzyły się takie spółki na wzór licznych istniejących już w Niemczech, któreby zajmowały się wyrobem suszu, konserw, wyrabianiem rozmaitych win owocowych. Spółka tarnowska postanowiła zająć się sprzedażą owoców, ewentualnie i jarzyn, oraz wyrobem win owocowych i jagodowych, aby przedewszystkiem producentom, członkom Towarzystwa ogrodniczego ułatwić zbyt płodów ogrodniczych, a konsumentom dostarczyć taniego, a doborowego owocu i napoju.

Nad przemówieniem referenta wywiązała się ożywiona dyskusya, w której poszczególni mowcy przedstawiali swe osobiste zapatrywania na kierunek, jaki nowo zawiązująca się spółka przybrać powinna. Następnie odczytano statut, który prawie bez zmiany został przyjęty. Udziały uchwalono w wysokości 25 koron.

W końcu wybrano komisyę, która ma zająć się załatwieniem wszelkich dalszych formalnych spraw, celem wprowadzenia spółki w życie. Do komisyi tej wybrano głównych inicyatorów założenia tej spółki, a mianowicie prof. Czajkowskiego, dra M. Gałeckiego, A. Kurowskiego, dyrektora Maciaszka i W. Tabeau.

Do spółki przystąpiło już 35 osób.

Kronika lwowska. Pogrzeb śp. M. Biernackiego (Rodocia) odbył się w poniedziałek o godz. 5 po południu. Przed domem żałoby zebrał się tłum publiczności, złożony ze wszystkich sfer towarzyskich miasta. W gronie tem stawiła się, między innemi, niemal w komplecie, brać literacka, dziennikarze i artyści, oddający druhowi zmarłemu ostatnią przysługę. Długim szeregiem postępowali ci wszyscy za rydwanem żałobnym, obwieszonym wieńcami. Po odprawieniu modłów przez kapłana nad grobem, przemówił nad mogiłą prezes Koła literackiego p. Wereszczyński. Żegnając przedwcześnie zgasłego satyryka, podniósł mowca zasługi literackie Rodocia, jego obywatelskie i towarzyskie przymioty, które mu powszechną wyrobiły sympatyę.

Do szczegółów, towarzyszących śmierci śp. Biernackiego, podanych temi dniami w dziennikach, dodać należy, że stosunki majątkowe zmarłego są zupełnie w porządku i że weksle, o jakich wspomina w liście do p. Bolesława Lewickiego, dotyczą ściśle prywatnych pożyczek i zostaną w zupełności uporządkowane. Dla uniknienia jakichkolwiek podejrzeń lub insynuacyj, zarządził dyrektor lwowskiej filii Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, p. Edward Marynowski, przy sposobności zdania agend innemu urzędnikowi, przegląd biura ś. p. zmarłego, i znalazł wszystko w największym porządku, a nawet z pewną pedanteryą, świadczącą o niezwykłej sumienności i uczciwości Rodocia.

Ubiegłej nocy inspekcya policyi omal nie zgorzała. Kapral policyi, Wrona, sprowadził na inspekcyę, już po godzinie 1 w nocy, znaną awanturnicę, Dorkę Berezijównę, która wyprawiała ekscesy w ulicy Kazimierzowskiej. Kiedy w przeznaczonym dla agentów pokoju spisywano protokół z Dorką — ulicznica, rozwścieklona utratą wolności, porwała palącą się lampę ze stołu i cisnęła nią w kaprala Wronę. — Wrona odskoczył, lampa zaś spadła na ziemię, druzgocząc się w kawałki, a nafta buchnęła płomieniem. Wszystko, co żyło, rzuciło się po koce do strażnicy żołnierzy, i za pomocą tych koców udało się stłumić ogień i tym sposobem zapobiedz pożarowi.

Śmiertelność we Lwowie jest dość znaczną, albowiem w sierpniu zmarło we Lwowie ogółem 364 osób; z tego płci męskiej 186, żeńskiej 178. Największy procent zmarłych przypada na gruźlicę i zapalenie płuc, dalej wady serca, nieżyt oskrzeli, żołądka i jelit, dur brzuszny, koklusz oraz uwiąd starczy.

Lwowianie cieszą się! Cieszą się, bo do bawiącego we Lwowie trzeciorzędnego cyrku Victora zapowiedział swoje przybycie „rodak-atleta", Władysław Pytlasiński, i listem, zamieszczonym w jednym z tutejszych dzienników, wyzywa do zapasów wszystkich mieszkających we Lwowie atletów, tak, zawodowców, jak i amatorów. Zaczną się więc te nieskończone „rozstrzygające walki" ku uciesze niemądrych, a zadowoleniu dyrektora cyrku, który na naszym rodaku-atlecie niemały grosz zarobi.

Przytulisko polskie w Wiedniu (III/3, Rennweg 5a przy kościele polskim), przesyłając nam sprawozdanie roczne z działalności stowarzyszenia, prosi nas o zamieszczenie następującej odezwy:

Zacni Rodacy! W słowie wstępnem sprawozdania za rok 21 pracy naszego Stowarzyszenia wskazaliśmy na cel i potrzebę instytucyi naszej; tutaj nadmienić zmuszeni jesteśmy, że środki, jakiemi rozporządzamy, są tak szczupłe wobec z dnia na dzień zwiększającej się liczby błagających o pomoc rodaków, że bez znaczniejszych zasiłków ani w części niepodobna będzie podołać zadaniu humanitarnemu.

Kto widział szeregi wynędzniałych biedaków, garnących się codziennie do „Przytuliska" i kto wglądnął bliżej w przerażające warunki ich bytu, ten musi przyznać, iż prośba nasza jest uzasadniona. A więc zacni Rodacy, spieszcie z pomocą i ratujcie tych nieszczęśliwych rozbitków losu, zagnanych na obcą ziemię, zagrożonych podwójnem niebezpieczeństwem, bo materyalną nędzą i wynarodowieniem wśród obcego żywiołu.

W imię patryotycznego uczucia zanosimy tę prośbę do zacnych rodaków — i mamy nadzieję, że ofiary serca obficie popłyną i umożebnią nam spełnienie samarytańskiego dzieła, za co już naprzód składamy szlachetnym ofarodawcom stokrotne podzięki. Za wydział: Władysław Struszkiewicz, prezes. Bronisław W. Szumlański, sekretarz.

Kronika z zaboru pruskiego. Poznański Bank parcelacyjny chciał w powiecie bydgoskim rozparcelować pewien majątek. W dniu, w którym miała się dokonać parcelacya, przybył tam żandarm Schulz z polecenia landrata i przestrzegał chcących kupić parcele, aby, nim je nabędą, dobrze rozważyli, czy otrzymają konsens na budowę osady.

Wskutek tej przestrogi oddalili się ci, co zamierzali nabyć parcele. Bank parcelacyjny wytoczył przeto skargę cywilną przeciw landratowi i żandarmowi o zwrot straty w kwocie 633 marek. Ale rejencya wystąpiła w tej sprawie z konfliktem na korzyść landrata i żandarma, i najwyższy sąd administracyjny uznał konflikt za uzasadniony, oraz rozporządził, aby zaniechano procesu cywilnego.

Z Wrześni donoszą, że rodzice dzieci szkolnych oskarżyli nauczycieli tamtejszych o nadużywanie prawa do wymierzania chłosty. Jest to epilog znanych i głośnych wypadków w tamtejszej szkole. Termin odbył się 28 sierpnia. Dr Krzyżagórski,

---

bywszy wspólnie z D. Bartoszewiczem księgarnię polską, a obok tego redagował „Tydzień". Oba przedsięwzięcia jednak nie dopisały.

Straciwszy resztki mienia, otrzymał posadę w lwowskiej filii Tow. ubezpieczeń, która zapewniła mu skromny kawałek chleba aż do śmierci.

Ożeniony powtórnie z Heleną Jordanówną, siostrą zasłużonego filantropa i profesora krakowskiego uniwersytetu, nie przestał po koniec dni swoich być czynnym na polu piśmiennictwa. Ulotne, zawsze dowcipne, cięte i gryzące wierszyki Rodocia ukazują się nieprzerwanie na szpaltach pism humorystycznych lwowskich, przypominając ogółowi głośne i popularne nazwisko poety. Znano go też dobrze w lwowskim świecie, gdzie był jednym z najczynniejszych członków tamtejszego Koła artystyczno-literackiego i przez jakiś czas jego wiceprezesem.

Przed laty czterema obchodzono w prasie uroczyście trzydziestolecie pracy literackiej Rodocia. Posypały się zewsząd hołdy uznania i wdzięczności dla zasłużonego pisarza a firma Gebethnera i Wolffa w Warszawie upamiętniła ten jubileusz wydaniem „Wyboru pism Rodocia". Nie długo niestety danem było jubilatowi gościć międzyļnami. W ostatnich czasach melancholia opanowała ten bystry i żywy niegdyś umysł, a kłopoty materyalne dopełniły dzieła rozstroju nerwowego. — Pod wpływem choroby i przygnębienia położył własną ręką kres swemu istnieniu. W literaturze pozostanie po nim pamięć dobrze zasłużonego — a w sercach wdzięcznego pokolenia współczesnego żal szczery za jednym z tych, którzy byli wiernym wyrazem uczuć i myśli tego społeczeństwa.

Władysław Prokesch.

---

przesłuchiwany jako znawca, zeznał, że u dzieci, które otrzymały chłostę, stwierdził znaczne obrażenie ciała i sponiewieranie (Misshandlung), jakoteż objawy nerwowości, gorączki i wielkiego lęku, objawy zagrażające zdrowiu w wysokim stopniu. Wyrok odroczono do powrotu na urlopie będącego powiatowego inspektora szkolnego i postanowiono zasięgnąć przed wydaniem wyroku zdania fizyka powiatowego.

Rewizye Prusaków po pensyach żeńskich są coraz częstsze. Radca szkolny, rewidujący jednę z pensyj poznańskich, z powodu, że dziewczę nie umiało przepowiedzieć modlitwy niemieckiej, miał powiedzieć: „So wie sie polnisch und frauzoesisch beten koenen, so müssen sie auch deutsch betten". Nowy ten nacisk na sumienie dzieci piętnuje „Goniec Wielkopolski" i słusznie nawołuje rodziców, żeby także odbywali „rewizye" u swych dzieci, i stwierdzali, w jakim języku się modlą.

Kronika warszawska. Wczoraj w nocy dopuszczono się tutaj zuchwałego napadu morderczego. Mieszkańców domu l. 20 przy ulicy Chmielnej zaalarmowały jakieś krzyki i jęki dobywające się z mieszkania nr 4, zajmowanego przez kapitalistę p. Józefa Krompolca. Stróż i lokatorzy, którzy na te krzyki pospieszyli z pomocą, zastali właściciela mieszkania w gabinecie zbroczonego krwią w stanie omdlenia. Drzwi frontowe i od kuchni były otwarte z zatrzasku. Temi ostatniemi na chwilę przed wypadkiem wyszedł służący pana K. na miasto za sprawunkami. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził na głowie ofiary napaści 13 ran zadanych nożem. Napastnik zdołał umknąć niepostrzeżenie. Jest domniemanie, iż działał on w porozumieniu z posługaczką wynajmowaną na godziny, a którą w czasie jej zajęcia odwiedzał często jakiś młody mężczyzna. Poszukiwania wdrożono. Życiu p. K., zdaniem lekarzy, niebezpieczeństwo nie grozi, jest on tylko mocno wyczerpany upływem krwi z ran zdanych.

O godzinie 9 rano przyłapano zbrodniarza. Jest to z zawodu rzeźnik, nazwiskiem Konstanty Gruza. Domniemana wspólniczka zbrodniczego napadu ukrywa się dotąd.

W sprawie paszportowej zamieszcza „Warsz. Dn." ważne postanowienia, z których wyjątki przytaczamy:

„Komory pograniczne obowiązane są najsurowiej przestrzegać, ażeby wszyscy odjeżdżający z Rosyi, tak drogą lądową, jakoteż na okrętach, jakiejkolwiek byliby godności, rangi i płci, mieli legalne paszporty na wyjazd zagranicę. Bez paszportu nikt, bez względu na przyczynę, ani nawet z powodu pielgrzymki, z granic państwa wypuszczony być nie powinien i każdego takiego, po zatrzymaniu, należy odsyłać do poprzedniego jego zamieszkania". Na zasadzie art. 248 ustawy paszportowej „paszporty zagraniczne wydają się osobom wszelkich stanowisk w formie książki z dwoma talonami". W publiczności warszawskiej zakorzeniło się, niewiadomo skąd, przekonanie, że wydział żandarmski ma zupełne prawo, stosownie do uznania osobistego, pozwalać, komu zechce, na przejazdy granicy bez paszportów; przekonanie to, samo się przez się rozumie, zupełnie jest mylne i wprowadza w błąd bardzo wiele osób, które też po bardzo długich zabiegach i otrzymaniu odmowy zmuszone są zaopatrzyć się w paszport legalny".

Jak stosunki moralne Warszawy w ostatnich latach podupadły dzięki gospodarce i rządom moskiewskim, świadczy choćby następujący raport policyjny:

W ciągu ubiegłych dwóch tygodni policya podmiejska dokonała pościgów i obław nocnych z wynikami następującemi: W rewirze „zarzecznym" zatrzymano 11 rabusiów i włóczęgów. W rewirze wolskim: 21 włóczęgów i 4 rabusiów z tych dwóch z rzeczami skradzionemi; nadto przy rewizyi 10 domów znaleziono 4 włóczęgów na noclegach. W rewirze mokotowskim zatrzymano 2 włóczęgów. Wreszcie w rewirze Pruszków zatrzymano znanego rabusia Piotra Sikorskiego i 5 włóczęgów. A słynni warszawscy nożownicy co dzień zarżną lub zakłują gdzieś kilka osób.

Z powodu otwarcia linii telefonicznej Warszawa-Łódź naczelnik warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego ogłasza warunki korzystania z połączeniz telefonicznego pomiędzy Warszawą a Łodzią, zawierające 16 punktów.

Solidarność lekarzy. Czescy lekarze budziejowickiej Kasy chorych urządzili strejk, gdyż nie wypłacono im zalegających honoraryów. Kasa chorych zwróciła się do poprzednich lekarzy, Niemców, by zastąpili strejkujących, lecz ci dali — odmowną odpowiedź.

Nieszczęśliwy poseł. Dziennikarz francuski p. Ular jest jedynym dotąd Europejczykiem, który został przez księcia Czuna przyjętym i widział go z bliska. Opowiadając w paryskiem „Matin" o swem przyjęciu przez księcia, przedstawia go jako wysmukłego mężczyznę o śniadej twarzy z bardzo dużą głową i wysokiem czołem, które stoją w sprzeczności z szczupłością postaci. Spojrzenie jego dużych oczu jest poważne, nie pozbawione jednak odcienia melancholii. Książę wygląda na chorego; czoło jego i nos zdają się być pokryte potem. Francuski publicysta odniósł wrażenie, że ks. Czun jest nieszczęśliwą ofiarą, wysłaną w świat w misyi wysoce upokarzającej, co też rozumie dobrze i odczuwa jego otoczenie, współczujące mu szczerze. P. Ularowi udało się słyszeć, jak jeden z członków świty wyraził się, że pod żadnym warunkiem nie należało wysyłać brata cesarza z powodu wypadków, w których cesarz nie zawinił. Niechaj Bokserzy sami się usprawiedliwiają. Przecież i w Europie jest dość zbrodniarzy, a nikt z tego powodu takich poselstw na obce dwory nie wysyła.

Mianowania i przeniesienia notaryuszy. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Eugeniusza Kuryłowicza ze Złoczowa do Lwowa, Władysława Zawadzkiego z Czortkowa do Lwowa, dra Leona Reissa z Oleska do Złoczowa, Władysława Zielonkę z Sieniawy do Czortkowa; zamianował kandydata notaryalnego Emila Witkiewicza notaryuszem w Olesku.

Konkursy. Przy szkole przemysłowej we Lwowie są do obsadzenia trzy posady asystentów, a mianowicie: a) 1 posada asystenta dla rysunków odręcznych i malarstwa dekoracyjnego; b) 1 posada asystenta dla rysunków odręcznych i geometrycznych; c) 1 posada asystenta dla nauk budowlanych.

Celem obsadzenia posady aplikanta przy krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie o rocznem adjutum 600 koron rozpisuje się konkurs. O tę posadę mogą się ubiegać tylko uczniowie uniwersytetu krakowskiego, oddający się studyom historycznym lub historyczno-prawniczym.

(„Gazeta Lwowska" Nr 202.)

Z kalendarza. We czwartek 5 września: Wawrzyńca i Urbana pap.; w piątek 6 września: Zacharyasza pr.; w sobotę 7 września: Reginy p. m. i Petroniusza.

Wschód słońca dnia 4 września o godzinie 5 min. 3, zachód o godzinie 6 minut 16; długość dnia godzin 13 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 września pochmurnie — termometr doszedł od 8·3 do 14·4 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 4 września o godz. 7 rano stan barometru 745·4 mm, termometru 8·4 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 5 września: „Wesele", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W sobotę 7 września: „Mężowie Leontyny" (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekład Mieczysława Sachorowskiego (nowość).

Z dziedziny leśnictwa.

Może żaden dział produkcyi nie jest u nas tak zaniedbany, nie szydzi tak dalece z wszystkich prawideł ekonomii, jak nasza gospodarka leśna, żaden też nie stał się tak dalece ofiarą spekulacyi i wyzysku. Właściciele lasów nie dbając o przyszłość, wycinają i trzebią, jak tylko mogą, obszary leśne, jakby się sprzysięgli na to, aby ziemię z tej najpiękniejszej okrasy ogołocić, a zarazem do szczętu wyniszczyć i zatracić ten dla ludzkości tak dobroczynny, a niestety coraz to rzadszy materyał drzewny.

Zjawisko to łączy się z ogólnym, coraz to bardziej wzrastającym u nas zanikiem większej własności ziemskiej. Posiadaczom małych parcel nie opłaca się kultura lasów, przynoszących dochód dopiero po szeregu lat i stosunkowo nie duży, choć z małemi zachodami. Posiadacze zaś większej własności przy obecnych stosunkach gospodarskich tak dalece brną w deficyt, że duszę sprzedaliby, ażeby uzyskać gotówkę, a cóż wygodniejszego i łatwiejszego, jak wydać las na łup bezsumiennych lichwiarzy?

W ten sposób za jednym zamachem uzyskują potrzebną chwilowo gotówkę, a z jakiemi ofiarami, z jaką istotną stratą, na to się nie oglądają.

Istnieją wprawdzie w tym względzie przepisy ochronne, mające zapobiegać dowolnemu pustoszeniu lasów, niestety jednak tylko na papierze, a niema ich w poczuciu krótkowidzącego ogółu. Ale nietylko bezmyślność jest powodem tej lekkomyślnej, często nierozumnej gospodarki lasowej. Istnieją inne przepisy, które w wysokim stopniu przyczyniają się, że nie powiem wprost zniewalają i popychają do zaniedbywania i poniewierania tej tak ważnej gałęzi gospodarczej. Do przyczyn tych w pierwszym rzędzie należą trudności przewozu i za tem idące utrudnienie zbytu materyałów drzewnych. Dopóki nie zostanie wprowadzony tańszy system komunikacyi rolnej dla masowych towarów, tak długo nie może być mowy o zbycie drzewa i handlu drzewem na większe rozmiary, tak długo obrót drzewem może mieć znaczenie tylko lokalne i musi pozostać w tyle w stosunku do innych artykułów, korzystających z dogodności, jakie nastręcza rynek światowy. Dotychczasowa komunikacya koleją żelazną jest dla drzewa, ze względu na stosunkowo zbyt wielką objętość i wagę tego artykułu, zbyt kosztowna. Tymczasem lasy są nieraz olbrzymiemi przestrzeniami, przedzielone od właściwych targów drzewnych; z drugiej strony podaż drzewa jest miejscowo skoncentrowana, gdy przeciwnie popyt za drzewem jest i ograniczony i rozrzucony.

Stąd pochodzi kolosalna różnica w cenach drzewa w różnych stronach i okolicach Austryi, ba nawet w granicach Galicyi samej, różnica, której chyba nie objawia żaden inny artykuł handlu. Tak, jeden meter sześcienny drzewa bukowego kosztuje w granicach monarchii w lesie 2 korony, ale w niektórych krajach i 25 koron.

W okolicach drzewnych, albo blisko okolic obfitujących w lasy, materyał drzewny jest tani, omal za bezcen, często masami marnieje niespożytkowany — gdy nieco dalsze okolice cierpią dotkliwie na niedostatek drzewa.

Bardzo też słusznie wyłoniła się na jednem z ostatnich posiedzeń Rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa kwestya uruchomienia drzewa przez jak najdalej idące zniżenie taryf kolejowych dla drzewa wogóle, przez uzyskanie odpowiednich zniżek cłowych ze strony Niemiec dla drzewa, a w szczególności dla drzewa bukowego, na które, z powodu stosunkowej ciężkości, cło nałożono najdokuczliwsze; dalej przez wprowadzenie do budownictwa kolejowego progów z drzewa bukowego zamiast dotychczasowych dębowych, aby w ten sposób droższemu drzewu dębowemu otworzyć w większym zakresie szranki handlu z zagranicą, a wreszcie przez zwrócenie ze strony rządu większej, niż dotąd, uwagi i troskliwości na przemysł drzewny i udzielenie dla dotyczących zakładów przemysłowych wszelkich możliwych ulg i zwolnień.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Lucyan Rydel.** Poezye. Z rysunkami Stanisława Wyspiańskiego. Nakładem księgarni D. E. Friedleina MCMI. Warszawa E. Wende Sp. 16° min. str. 148.

Czytelnik, biorący do ręki nowo wydany tomik poezyj, mimowoli doznaje przyjemnego uczucia: artystyczna okładka, artystyczny układ ornamentów, wytworny papier i miły druk, to są rzeczy, które, jak to mówię, „biorą" każdego na pierwsze wejrzenie. Ba, ale czy go bierze również treść tomiku? Kogo nie bierze wogóle poezya, tego i ten tomik nawet nie pozyska, ale kto czuje potrzebę zasilić się od czasu do czasu „tym pokarmem, który serca żywi" nie odłoży tego tomiku pierwej, aż go przeczyta, wróci kilkakrotnie do niego i znowu go przejrzy, aż wszystko, co w nim podane, wyczerpie do dna. Wyczerpać zresztą nie trudno, bo Rydel nie należy do płodnych poetów: z lat kilkunastu zaledwie dał tomik o 148 str. tekstu, przeplatanego bardzo obficie ilustracyami ornamentacyjnemi rysunku S. Wyspiańskiego.

Całość podzielona na cztery części. Część I poświęcił poeta „swojej matce" i pomieścił w niej utwory najwcześniejszej, zdaje się, chwili swej twórczości; jakaś tęsknota za czemś nieznanem, żal przeszłości (?), nieco energii („Przekleństwo łzom..(„ i wiele przywiązania do rodzinnej wioski — oto ich treść, w którą weszły i reminiscencye poezyi romantycznej. — Część II p. t. „Mitologie" składa się z 12 sonetów (Meduza, Psyche, Parki) i pieśni o Wenerze milońskiej. Część to najmniej interesująca; wygląda na ćwiczenie się poety w formie sonetowej. Rażą zbyt silnym kontrastem owe „mitologie" zarówno w stosunku do następującej po nich „Bajki o Kasi i Królewiczu", jak i górującego nastroju ludowego, wiejskiego, wionącego z przeważnej części utworów tego tomiku. Część III p. t. „Hania" odźwierciedla jakiś stosunek miłosny poety, dosyć nieszczęśliwy, ale nie tragiczny: poeta spostrzegł wcześnie, że nie mogą oboje należeć do siebie („ani ty moja, anim ja twój"), że „później, wcześniej sen się prześni i kochać przestanie" i dlatego smutki swe, płynące z rozstania, oddaje „szumnemu wichrowi", aby „poleciawszy jak najdalej zabrał z sobą gorzki ból, co go w sercu pali". Część IV p. t. „Mojej żonie" jest stanowczo najpiękniejsza. To, co drzemało w duszy poety: miłość swojszczyzny, żywe odczucie natury i z niem związana prostota uczucia i szczerość, występuje tu w całej pełni i krasie. Czy kiedy wspomina poznanie swojej oblubienicy „jak lepiła gliną w bielonych ścianach szpary", czy gdy opisuje jej prosty wdzięk („wita mnie uśmiechnięta słonecznym swym uśmiechem..."), czy kreśli tęsknotę z podróży długiej i jej list ołówkiem pisany, lub wreszcie przygotowania do ślubu „w Maryackim kościele" — wszystko to tchnie nieudaną szczerością, prostotą wiejskiego życia wchłoniętą w siebie, a forma dostrojona do treści taka prosta a piękna, że między poetami nowszej doby, nie wyjmując Konopnickiej, zdaje się Rydel potrafił najlepiej ująć w artystyczne formy chwytający za serce hymn przyrody sielskiej.

Wiersze p. t. „Chopina: Prelud nr 15" (czemu nie: Chopina Preludyum ?), „Nokturn", „Na dzień zaduszny", „Procesya" i kilka bez nazwy nie należą właściwie do żadnego z wymienionych działów; między nimi „Procesya" (ilustracya słowna do obrazu Tetmajera) staje godnie przy najlepszych utworach Rydla.

Jeżeli poeta dawniej pytał sam siebie, dokąd biegnie? po co? („Czego ja szukam w tych mroków odmęcie ?") to dziś pieśń jego własna powinna mu powiedzieć, że „tam jego raj", dokąd się mu „serce wciąż wyrywa... do tej ziemi ukochanej", gdzie „pachnie zagon świeżo rozorany i pług na czarnych skibach połyska". *(Prz.)*

Do zbiorku tego powrócimy zresztą jeszcze w obszerniejszej ocenie.

— **„Ona"** — dramat w 4 aktach a 7 odsłonach wierszem, napisał H. Zaleski. Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie, 1901.

„Ona" — to Polska. W dramacie p. Zaleskiego Ona-Polska występuje pod postacią jakiejś symbolicznej królowej z koroną na głowie, a w kajdanach na rękach, i gdy w I akcie zamyka się nad Nią wieko trumny, a słudzy szatana nad grobem Jej wysoką sypią mogiłę, w ostatniej scenie ostatniej odsłony wstaje Ona w blasku i chwale, kruszy więzy i wstępuje znów w swe królewskie prawa, wolna i niepodległa. W dramacie swym, pisanym z ogromnem uczuciem, p. Zaleski przedstawił niejako historyę Polski w ostatnich stu latach, od Targowicy, która Polskę do grobu złożyła, i prowadzi ją autor przez wszystkie fazy klęsk i porywów aż do chwili, tej jeszcze nie nadeszłej, ale już bliskiej, gdy lud wiejski oswobodzi Ją i uczyni wolną. — W sztukę swoją wprowadził autor cały szereg osób bądź fantastycznych, jak Anhelli, Satanos, król piekieł i jego trzech sług, Karman (Moskal), Fried (Prusak) i Borel (Austryak), bądź postaci historycznych z dziejami porozbiorowemi Polski silnemi węzły złączonych. Występują więc w „Onej" jako osoby działające Adam Mickiewicz, Kościuszko, Głowacki, Napoleon I, Henryk Dąbrowski, Chłopicki, dalej przesuwają się przez scenę bohaterowie z r. 1863, a przedtem jeszcze maluje autor silnemi kontury dzikie sceny nieszczęsnego 1846 roku w Galicyi. O Polskę walczą ciągle dwie moce, szatańska (Satanos), która chce Polskę pogrzebać, i anielska (Anhelli), która ostatecznie przez lud zwycięża potęgę piekła.

Sztuka pisana wierszem rymowanym, gładkim i potoczystym, chociaż trochę monotonnym, czyta się z zajęciem, tem bardziej, że nie brak jej prawdziwie pięknych i podniosłych momentów. Sceniczną nie jest, ale jako dzieło literackie, zwłaszcza dla młodszego pokolenia, sztuka p. Zaleskiego jest bardzo cennym nabytkiem.

— **Teatr dla ludu** i jego narodowo-społeczne znaczenie. Kraków, 1901.

Nakładem komitetu teatru ludowego opuściła dziś prasę broszura powyższa, w której zebrano wszystkie głosy o działalności teatru ludowego w Krakowie bieżącego lata, i poprzedzono je ogólnemi, bardzo trafnemi uwagami o celu i narodowem zadaniu ludowego teatru. Pogląd na tę działalność świadczy, że teatr ludowy pod dyrekcyą p. Zawadzkiego nadspodziewanie pomyślnie rozwiązał kwestyę teatru ludowego i że wobec tego obowiązkiem jest powołanych czynników, a przedewszystkiem krak. Rady miasta ułatwić teatrowi letniemu istnienie w przyszłości.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 3 września 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·20 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·80 do 14·60. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·— do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·90. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 5·—. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·70.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 4 września. Wskutek braku miejsc w seminaryach żeńskich odbyła się wczoraj tutaj w Czytelni dla kobiet narada interesowanych. W wykonaniu jej uchwał udała się dziś deputacya do namiestnika, prezydenta miasta i przewodniczącego „Związku nauczycielskiego".

Namiestnik na żądanie utworzenia paralelek w seminaryum lwowskiem odparł, że to na razie niemożliwe. — Odbędzie się tu wiec w tej sprawie.

Lwów, 4 września. Przy wykopach ziemnych opodal mostu żelaznego na Janowskiem, usunęła się wczoraj niespodzianie ziemia i przysypała zarobnika Eliasza Horodeckiego. Towarzysze pracy pospieszyli natychmiast na ratunek, a równocześnie wezwali pogotowie Tow. ratunkowego. Dość wcześnie jeszcze wydobytego z pod gruzów otrzeźwiło i opatrzyło pogotowie ratunkowe, a skonstatowawszy silne stłuczenia uda i pokaleczenie kamieniami twarzy, odwiozło go do szpitala powszechnego.

Czerniowce, 4-go września. Zapadł tu wyrok w sprawie kradzieży listów rekomendowanych z pieniądzmi na poczcie. Łukaszówna została 12 głosami uwolnioną, Gayera skazano na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, a Gramatowskiego na 4 miesiące. Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych Gayer zbliżył się do Łukaszównej i widocznie uradowany uścisnął jej rękę.

Z ruchu wyborczego.

Lwów, 4 września. Na jutrzejszem, pierwszem po wakacyach, posiedzeniu Rady miejskiej wybrane zostaną komisye wyborcze dla wyboru sejmowego.

Przemyśl, 4 września. Odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, na którem dr Dworski, dotychczasowy poseł, zdał sprawę ze swej czynności. Uchwalono mu wotum zaufania, zaś wniosku z wezwaniem o ponowne kandydowanie przewodniczący nie poddał pod głosowanie. — Następnie wygłosił mowę kandydacką dr Tarnawski, opierając się na programie stronnictwa demokratycznego. Wygłoszono jeszcze kilka interpelacyj, poczem posiedzenie przerwano.

Anbinden.

Lwów, 4 września. „Słowo polskie" podaje z Chyrowa wiadomość o wstrząsającym wypadku śmierci pewnego żołnierza, zapewniając, że za prawdziwość zdarzenia ręczą osoby podpisane na oryginale korespondencyi. Mianowicie pewien rezerwista 9 pułku p. zerwał kilkanaście śliwek w ogrodzie jednego z mieszczan który zaskarżył go do kapitana. Ten skazał go na długotrwałe uwieszenie u słupa t. zw. „Anbinden". Kiedy wątłej kompleksyi żołnierz omdlał, oblano go wodą i następnie ponownie zawieszono. Wtedy biedak dostał wybuchu krwi, a odstawiony do lazaretu, skonał.

Wiedeń, 4 września. „Wiener Ztg" donosi że cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie wyłączenia gminy Komarów wraz z Horodelcem ze związku gminy Wolica Komarowa i utworzenia z niej samoistnej gminy pod nazwą Komarów.

Wiedeń, 4 września. W pewnych pismach podano wiadomość, jakoby arcybiskup ołomuniecki otrzymał od papieża naganę z powodu urządzenia wieców katolickich w Kromieryżu i Ołomuńcu. Wobec tego ogłaszają teraz tu dawniejszy list kardynała Rampolli do arcybiskupa ołomunieckiego z zapewnieniem, że papież z radością i uznaniem przyjął wiadomość o zamierzonym wiecu w Kromieryżu, wyraził zadowolenie z powodu zapewnienia, że Słowianie stoją stale przy katolicyzmie i przy papieżu i że udziela błogosławieństwa uczestnikom wiecu.

Wiedeń, 4 września. Z niemieckiej strony proponują zwołanie w najbliższym czasie konferencyi przywódców klubów, celem omówienia programu prac dla pierwszego tygodnia parlamentu. W pierwszym rzędzie ma być omówiony budżet.

Wiedeń, 4 września. Józef Benesche, właściciel magazynu skór, ogłosił niewypłacalność. Stan bierny wynosi 400.000 K, stan czynny zaledwo 90.000 K.

Praga, 4 września. „Politik" donosi, że należy spodziewać się wyborczego kompromisu wśród czeskiej wielkiej własności, gdyż rząd, życząc go sobie, występuje w roli pośrednika.

Praga, 4 września. — Wykonawczy komitet młodoczeskich posłów sejmowych i parlamentarnych wydał sprawozdanie o dotychczasowej akcyi wyborczej i w sprawie kompromisów z innemi partyami.

Celowiec, 4 września. Ksiądz Alfons Rospini poderżnął sobie gardło w klasztorze Dominikanów. Powodem samobójstwa ciężka choroba.

Insbruk, 4 września. Archidyakon Barm, który się udał na wycieczkę w góry do Croda di Lago, spadł i zabił się. Skonstatowano, że stało się to wskutek ataku sercowego.

Zagrzeb, 4 września. Zapewniają, że arcyksiążę Salwator jest upatrzony na komenderującego dla Pragi lub Lwowa.

Budapeszt, 4 września. Poseł Daniel Ugron oświadcza, że ponownie kandydować nie będzie i że się usuwa od życia publicznego.

Paryż, 4 września. Wobec tego, że tureckiemu posłowi w Paryżu dano do poznania, że jego obecność w Paryżu jest obecnie bezcelową, uważają, że stosunki dyplomatyczne Francyi z Turcyą zostały formalnie zerwane.

Paryż, 4 września. „Siecle" donosi, że Rumunia zamówiła 100.000 sztuk nowych karabinów u pewnej amerykańskiej firmy.

Zatarg włosko-chorwacki.

Rzym, 4 września. Komisarz królewski zajął wszystkie znajdujące się w zakładzie św. Hieronima przedmioty, z wyjątkiem archiwum. — Komisarz ten wezwał rektora Pazmana, aby w przeciągu dnia dzisiejszego złożył w sądzie klucze do kasy żelaznej, w przeciwnym bowiem razie będzie ona otwarta przemocą.

Skazani za Tołstoja.

Moskwa, 4 września. Sąd wojskowy w Troicku zajmował się interesującym wypadkiem. Jako oskarżeni stawali: 25-letni porucznik Dobrolubow, nadto kozacy Nechludow i Orow, z powodu, że oświadczyli, iż jako zwolennicy Tołstoja, uważają noszenie broni za zbrodnię. — Dobrolubowa skazano na 8 miesięcy, a dwóch innych na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Podróż cara.

Paryż, 4 września. W urzędowym programie przyjęcia cara niema odwiedzin Paryża.

Bruksela, 4 września. Reprezentant Boerów, dr Leyds, zapewnia, iż car przyrzekł przyjąć w odpowiedniej chwili Krügera na audyencyi.

Misya pokutnicza.

Berlin, 4 września. Skromnie powitany na dworcu kolejowym przybył wczoraj wreszcie do Poczdamu ks. Czun osobnym pociągiem i odjechał do swojej kwatery czworokonnym powozem bez żadnej eskorty. Na dworcu przyjęli go tylko naczelnik miasta i dyrektor policyi.

Sprawy boerskie.

Londyn, 4 września. „Standardowi" donoszą z Brukseli, jakoby wiceprezydent Schalk Burger doniósł Krügerowi, że położenie Boerów się polepsza wskutek napływu powstańców kaplandzkich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Henrykowie Aschkenasowie za złożone im z okazyi ślubu życzenia wszystkim serdecznie dziękują.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 4 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	60
„ „ srebrna	98	50
4% renta austryacka złota	119	05
4% „ „ koronowa	95	55
4% „ węgierska złota	118	60
4% „ „ koronowa	92	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	1646	—
„ kredytowe	623	—
Londyn	239	22
Marki	117	07½
20-to Markówki	23	41
20-to Frankówki	19	02
Włoskie banknoty	91	15
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	177	—
Losy tureckie	95	—
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	524	—
„ Bankverein	441	—
„ Laenderbanku	400	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	526	—
„ „ Południowej	85	50
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5275	—
„ „ Staatsbahn	617	—
„ „ Alpine	391	—
„ Tureckie Tabaczne	283	—
Ruble	253	25

Berlin, 4 września 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	35
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	20
Renta włoska	98	70
Akcye austryackie kredytowe	196	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 września 1901.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	02
Zyto (na jesień)	7	04
Kukurudza	5	37
Owies (na jesień)	6	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 4 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	10
4% „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	73	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	50	431	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	530	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	60	99	30
4²/₁₀% „ srebrna	98	50	99	25
4% renta koronowa austryacka	95	45	96	10
4% „ „ węgierska	92	55	93	25
4% renta austryacka w złocie	118	65	119	35
4% „ węgierska w złocie	118	25	118	95

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Matka kilkorga dzieci, przybywszy z zaboru rosyjskiego — znalazła się bez środków posłania dzieci do szkoły. — Datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **M. M.** 2060 1 3

Maszynista

obznajomiony dokładnie z czynnościami koło lokomobil, oraz robotami kowalskiemi, poszukuje posady od 1 października lub od Nowego roku. Adres: **J. Rutowski, Chwałowice.** 2058 1 3

Pokój frontowy

jest do wynajęcia przy ulicy Kanoniczej pod Nr. 6. — Na żądanie może być umeblowany i z całem utrzymaniem. 2062

10,000 koron

na 7%, na pierwszą hipotekę po Banku na realność w Krakowie — są zaraz do umieszczenia. — Wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 2063 1 0

Masło deserowe

najlepsze — rozsyła codzień świeże, w paczkach 5-kilowych, netto 9 funtów, za złr. 4·50 opłatnie za zaliczką, z poręczeniem za najlepszą obsługę — **Marya Laubowa w Brzesku.** 2059

C. k. koncesyonowane
Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,
Oświęcim, Dworzec
sprzedaje 1878 1 0
bilety kolejowe okrężne,
karty okrętowe I-szej i II-giej klasy,
oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.**
Prospekta darmo i opłatnie.

Uczni szkół średnich przyjmuje na mieszkanie, jak lat poprzednich, zapewniając opiekę rodzicielską i nadzór męski. 2004 6 12
Marya Bizańska,
Kraków, ul. Reformacka L. 7, II. p.
Przyjmuje również akademików.

Najprzedniejszych i najsłodszych
górskich winogron stołowych
dostarcza w 5-kilowych colli, po 2 złr. franco za zaliczką **Dr Branko Ilić**, właściciel winnic w **Werschetz**, Süd-Ungarn. 1986 6 10

Ceny bez konkurencyi.
Konces. Zakład instalacyi wodociągów
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE,
ZAKŁAD ŚLUSARSKI 1897 10 13
Zygmunta Gędzierskiego,
Kraków, ul. Krowoderska 19, tel. 260.
Ceny bez konkurencyi.

Najprzedniejsze

Winogrona stoł. i kur.	5 kg.	poczt.	colli	kor.	3·50
Brzoskwinie najprzed.	5	„	„	„	„	3·60
Melony cukrowe	5	„	„	„	„	3·—
Sliwki prawdziwe	5	„	„	„	„	3·—
Rajskie jabłka	5	„	„	„	„	2·—

przesyła franco za zaliczką
2016 2 6 **W. Rein, Görz, Küstenland.**

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogunerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 2035 70 0

Export Winogron stołowych

Winogrona najprzedniejsze słodkie 5 klgr. koszyczek pocztowy 4 kor. — **Pomidory** świeże (tomaty) 5 kg. koszyczek poczt. kor. 2·80 — **Wina** naturalnego, czystego pod gwarancyą, 5 kg. beczułkę pocztową 5 kor. — opłatnie za zaliczką wysyła: **Johann Stefanović**, Obst-Gemüse- & Wein-Exporthaus, **Ung. Weisskirchen** (Süd-Ungarn). 1944 8 10

1877 11 20

Majątek ziemski

o obszarze 400 morgów roli, 400 mrg. lasu, w zachodniej Galicyi, w pięknej okolicy przy gościńcu położony, od miasta powiatowego o 3 kilometry, od stacyi kolejowej o 8 kilometrów oddalony, jest do sprzedania.

Pisemne zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. **Józef Kwieciński w Krakowie, ul. Batorego Nr 22.** 2000 4 5

Wapno nawozowe i budowlane

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI I WYDATNOŚCI, POLECAJĄ PO CENACH PRZYSTĘPNYCH 1809 9 10

Liban i Ehrenpreis, fabryka wapna, Podgórze.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Heleny Skowrońskiej **w Krakowie, ul. Kapucyńska l. 3.**
poleca: Nauczycielki, Nauczycieli i Bony różnej narodowości. 2017 2 2

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 września, jak lat poprzednich, otwarłam
„Szkółkę Freblowską"
wraz z ogródkiem 2022 2 3
dla chłopczyków i dziewcząteк od 4 do 6 lat
w Krakowie, ul. Podwale 14.
Wpisy od godz. 9—12 przedpoł. i od 2—4 popoł.
Polecając się łaskawym względom Szanow. Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, pozostaję z głębokiem poważaniem *T. Rydlińska.*

S. MIKUCKI

w Krakowie, Rynek l. 34,
generalne zastępstwo na Galicyę, 798 26 0
poleca

Separatory „Krone"
najlepsze z dotąd istniejących.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

FOLWARK

75 mórg najlep. czarnoziemia I. klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarcz. zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacyi za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 250 złr. za mórg do sprzedania *Jan Strycharski w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.* 1971 7 0

Udzielam gruntownie
Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 1815 4 0

Henryk Gottlieb,
specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,
Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara
żytniówka,
niech pośle do **„Składu Win Greckich", Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,** po buteleczkę z r. 1886 265 15 0
za 2 korony,
a będzie się nią delektować.

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 18 0

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 1894 rozpowszechniona książka: 2 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

● **Herbata z Brodów!** ●

● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 118 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . zł.	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

Buchaltera egzaminowanego z rachunkowości podwójnej, biegłego w korespondencyi polskiej i niemieckiej, kawalera — wikt, pomieszkanie, opał i pensya 1600 koron;

Leśniczego egzaminowanego, elewa krajowej szkoły leśnej lub z domen i lasów państwowych, kawalera — wikt, pomieszkanie, opał, pensya rocznie 800 koron;

Gorzelnika na ordynaryę, według specyalnej ugody; 1200 2 4

poszukuje
Zarząd dóbr Władysława Fedorowicza w Szlachcińcach p. Tarnopol.

Posilne pożywienie
TROPON

wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**
Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalesc.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche" darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia,** gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży
Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII/1, Kochgasse 3. 1020 35 52

Korzystny dochód uboczny.

Miejski zakład ubezpieczeń na życie i rentę jubileuszu cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu założył dla Galicyi i Bukowiny generalną reprezentacyę z siedzibą na Bukowinie i kreuje we wszystkich miastach agentury.

Pensyoniści, urzędnicy, kupcy, nauczyciele i sekretarze gminni mogą sobie zapewnić dobry dochód poboczny. Zdolni ajenci otrzymają wyższą prowizyę. Przyjmuje się ubezpieczenia na zejście, dożycie, rentę, oraz fundusze pensyjne i na mieszkania dla urzędników państwowych, krajowych i prywatnych, członków armii, robotników i ich wdów, a premie są tańsze niż w innych zakładach ubezpieczeń.

Prospekty wysyła się bezpłatnie. Starający o ajencyę winni się zwrócić do generalnego reprezentanta p. **Jana Böhma w Seletinie** (Bukowina). 1995 3 20

Ważne dla chorych i rekonwalescentów

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach hirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie WINA GRECKIE, gdyż są **zupełnie czyste i naturalne,** zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki,** jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:
Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE" czerwone
„ „ „ „MAŁWAZYA" białe
„ „ niesłodkie „ACHAJER" „

WINA GRECKIE są do nabycia:
w wyłącznym głównym Składzie Win Greckich
w Krakowie, ul. Jagiellońska 7.

Wysyłki na prowincyę załatwia się odwrotnie.
Cenniki gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświad. dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

Wino MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf.	1.0453	Cukru	13.95 Grm.
Alcohol	13.84 Grm.	Glyceryny	1.04 „
Extract	16.64 „	Popiołu	0.287 „
Kwasów woln.	0.51 „	Kwasu fosfor.	0.0539 „

Kwasu siarkowego . . . . 0.0378 Grm.
Co odpowiada objętn. siarkanu potarzu . . . 0.860 „

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.
Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.
Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.
Wielce Szanowny Panie!
Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **„Mavrodaphne"** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.
podp. *Prfsr Hochenegg*
Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona. 452 13 0

MAJĄTEK

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego, w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 mórg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby — piękny ogród i sad, grunta wilgotne, drenowane, reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (suche dochody około 2.000 złr.) — **do sprzedania.**

Cena 200.000 złr. Tow. Kredyt. 46.000 złr.

Wiadomość: **Dział inseratowy „N. Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 472 22 0

Nauka

W ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZO-NAUK.
Maryi Dłuskiej, **Kraków, ul. św. Jana Nr 15, drugie piętro,**
1983 **rozpoczyna się 9 września.** 5 10

Nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyj gry na fortepianie u siebie w domu i po za domem. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 1962 9 0

Osoba inteligentna

z konwersacyą niemiecką i muzyką, poszukuje demie-place w Krakowie. 2046 2 2
Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre w Krakowie, ul. św. Jana 13.

NAUCZYCIELKA

szkół ludowych, z 15-letnią praktyką w szkołach ludowych i wydziałowych, przyjmie zajęcie w internatach lub lekcye prywatne. — Adresu udzieli **Dział inseratowy „Nowej Reformy", ul. Jagiellońska L. 7, Kraków.** 2044 2 2

Kamienica dwupiętrowa

z oficyną, przy ul. Mikołajskiej, tanio do sprzedania. Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1965 4 10

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie
„PRIMUS"
uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 2041 28 0
Główny skład na Kraków:
JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

Dla osób zamieszkałych w Zakopanem i okolicy poleca firma
Dr Nieć, Franiczević i Paviczić, Kraków, Rynek 25,
znane z dobroci
WINA WYSPIAŃSKIE
tak białe, jak i czerwone, od najniższych cen.
Do nabycia w Zakopanem: **w Składzie Administracyi Dóbr Zakopane** na Krupówkach. 1710 8 0

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
wydaje
ASYGNATY KASOWE
oprocentowując takowe po 487 25 30

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies
w połączeniu
z **Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.**
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowano w lokalu szkolnym 1993 8 8
przy ul. Poselskiej pod Nr. 20.
G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Poszukiwany zastępca.

Pewna niemiecko-południowa fabryka wyrobów złotych, srebrnych i imitacyj (Doublé) oddałaby zdolnemu agentowi swoje zastępstwo (na jego własny rachunek) **dla Galicyi i krajów węgierskich.** Bardzo korzystne warunki, wszystko oclone i stemplem próbierczym zaopatrzone. — Oferty pod znakiem *„W. P. 4261"* do *Rudolf Mosse, Wien, I., Seilerstätte Nr 2.* 2047 2 3

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung
Österreichische Forst- u. Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.
nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko 1283 11 0
Wien, I., Schauflergasse 6.
w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

ZAWIADAMIAM SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ IŻ
BUFETU W TEATRZE MIEJSKIM **CHWILOWO**
NIE OBJĄŁEM Z POWODÓW ODEMNIE NIEZALEŻNYCH.
Z SZACUNKIEM
JAN MICHALIK
WŁAŚCICIEL CUKIERNI LWOWSKIEJ
FLORYAŃSKA 45.